1. **Days Roads-** Siódmy dzień stworzenia

Świadectwo Moniki

1. **Pan Jezus na śmierć skazany.**

Jest czwartek 25 listopada 2021 roku godz. 17.30 mój ukochany mąż umiera.

W tym czasie jestem w kościele na Mszy Św., po której wraz z wiernymi odmawiamy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Nie mam świadomości, że ofiaruję Msze Św., Komunię Św. za dobrą śmierć mojego męża, że Koronką do Bożego Miłosierdzia odprowadzam Go do Domu Ojca.

Ja tego nie wiem, ale Bóg Ojciec wie, On wie wszystko, wszystko doskonale zaplanował, On wie, kiedy mamy się urodzić, kiedy umrzeć, jak będzie wyglądało nasze życie. Przecież nasze imiona zostały zapisane w Niebie, jesteśmy jego ukochanymi dziećmi.

Bóg dokończył swoje dzieło – życie mojego męża. Bóg wiedział, kiedy nadejdzie dzień 7, dzień wiecznego odpoczynku.

Mój kochany Jezu dziękuję Ci za Twoją miłość, pomimo tego, że wiesz co Cię czeka, z miłości do nas dobrowolnie oddajesz się w ręce katów, idziesz na pewną śmierć. To dzięki Tobie wylewa się na nas Miłosierdzie Boże, zwłaszcza w godzinie naszej śmierci.

1. **Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona.**

Mój świat się zawalił, nie ma nic, pustka. Boże proszę wypełnij tą pustkę po moim mężu swoją miłością, ratuj mnie i nasze dzieci. Właściwie nie wychodzę z kościoła, Msza Św., Eucharystia to wielka siła, to leczenie duszy, to spokój serca -umacnia mnie, popycha do przodu. Bóg Ojciec kieruje mną jak marionetką, bo sama nie dałabym rady. Zmuszam się do życia dla dzieci, ale też dla siebie, dla mojego ukochanego Tatusia Abby, On przecież ma swój plan na mnie. Jest tak kochany, że kieruje moimi znajomymi, przyjaciółmi i rodziną tak, aby codziennie przez prawie rok, non stop byli ze mną ludzie. Wszyscy dzwonią, piszą, przyjeżdżają do mnie, zabierają do siebie. To jest niesamowite, przecież nie ma możliwości, aby wszyscy się znali i układali grafik między sobą, taki grafik mógł ułożyć tylko Bóg. Na mojej drodze już od dnia śmierci pojawiają się piękni duchowo ludzie, którzy pomagają mi przejść przez żałobę.

Może i Tobie runął właśnie świat, straciłeś kogoś bliskiego? Poproś Boga o pomoc, oddaj się Jego Woli. Oddaj się Bożemu Miłosierdziu. Bóg Ojciec da Ci siłę. Oddaj swój krzyż Panu Jezusowi, Jezus weźmie go na swe ramiona i będzie go nieść razem z Tobą.

1. **Pan Jezus upada po raz pierwszy.**

Jest początek lat 90tych. Jesteśmy zakochanymi w sobie młodymi ludźmi. Pomimo młodego wieku zaręczyliśmy się, wiemy, że chcemy spędzić ze sobą resztę życia. Nasz plan: musimy skończyć studia, później znaleźć pracę, wtedy możemy myśleć o założeniu rodziny. I rzeczywiście w przyszłości bierzemy ślub. Ale teraz żyjemy w grzechu. Test ciążowy pokazuje dwie kreski. Szok. Strach przed rodzicami, przed życiem. Jak utrzymamy siebie i dziecko, co ze studiami, co z naszą przyszłością? Podejmuję decyzję o aborcji…najgorszą, najstraszniejszą decyzję w moim życiu. W szpitalu podczas zabiegu zanoszę się od płaczu, wiem w sercu, że to jest syn. Wtedy nie mam pełnej świadomości, że zabijam własne dziecko. Przecież aborcja jest legalna, przeprowadzona w szpitalu państwowym, a tak wczesna ciąża to przecież nie jest jeszcze dziecko…Tak wtedy myślę, a pomimo tego cierpię i płaczę, mam ogromne poczucie winy. Upadam i przez wiele lat żyje pełnią życia, wymazując z pamięci to co zrobiłam.

Mamy XXI wiek, nadal wiele osób uważa, że aborcja to zwykły zabieg, jak wyrwanie zęba, kobiety krzyczą: to nasze macice! Nasze życie! A to przecież najcudowniejszy dar od naszego Ojca – dar życia, dar doskonałej miłości od samego momentu poczęcia.

Boże zlituj się nad nami, bo nie wiemy co czynimy.

Panie Jezu przepraszam Cię, że cierpisz przeze mnie, to mój straszny grzech powalił Cię na ziemię, a Ty resztką sił podnosisz swoje zakrwawione od biczowania ciało, poprawiasz swoją cierniową koronę, której kolce wbijają Ci się do mózgu, patrzysz na mnie swoimi pięknymi, spokojnymi oczami i mówisz: kocham Cię moje dziecko, kocham Was, to dla Ciebie dla Was wszystkich tak cierpię, to dla Was oddaje swoje życie.

1. **Pan Jezus spotyka Matkę swoją.**

Boże stworzyłeś ziemie, a na niej piękne krajobrazy, na które można patrzeć i zachwycać się godzinami.

Gdy byłam dzieckiem marzyłam o podróżach, o poznawaniu świata. Marzyłam też o rodzinie, o kochającym mężu i o cudownych dzieciach, chłopcu i dziewczynce.

Boże mój jesteś kochanym Ojcem. Znasz moje grzechy, Ty wiesz, że nie zasłużyłam sobie, nie jestem godna Twojej miłości, a dajesz mi to o czym marzyłam. Obdarowujesz mnie kochającym mężem i dwójką kochanych dzieci: synem i córką. Spełniasz moje marzenia o podróżowaniu po świecie. Pozwalasz zachwycać się Twoim dziełem. Ty po trudzie stworzenia świata w siódmym dniu odpoczywałeś patrząc na swoje doskonałe dzieło i ja dzięki Tobie mogę podziwiać i zachwycać się światem.

Żyje pełnią życia, praca, dom, wyjazdy, towarzyskie spotkania. I w ten wydawałoby się idealny świat wkrada się zło, niepozornie, po cichu. Przestałam chodzić do kościoła, życie katolickie staje się dla mnie zbędnym dodatkiem. Przecież Bóg jest wszędzie, wierze w Boga, to wystarczy. Spowiedź? Przecież nikogo nie zabiłam, nie okradłam, pomagam innym, jestem dobrym człowiekiem. Cóż za hipokryzja! Zaczynam podchodzić do Wiary jak do tradycji. Chrzest oraz Pierwszą Komunię Św. dzieci nie przeżywam duchowo, nie wychowuje dzieci w wierze. A zło się panoszy, chodzę do wróżek, przychodzą niepowodzenia, sprzeczki z mężem, zaczynam się zastanawiać, czy ja jeszcze kocham męża, jestem o krok od zdrady. I wtedy w moje życie wkracza Maryja. Mówię do męża: nasze małżeństwo może uratować już tylko Matka Boża. Jedziemy na Jasną Górę. Modlimy się, oddajemy w Jej Najświętsze ręce swoje małżeństwo i nas samych, a Ona, Nasza Najukochańsza Matka zamyka Nas w swoim Niepokalanym Sercu i działa. Wraca miłość, czułość, zrozumienie, doceniamy każdą chwile spędzoną ze sobą.

Maryjo Ty szłaś w tłumie za swoim synem Jezusem niosącym Krzyż, Twoje serce krwawiło widząc ukochane dziecko skatowane, cierpiące i opadające z sił. Nie mogłaś nic do Niego powiedzieć, ale Wasze oczy spotkały się na krótką chwilę obdarzając się wielką czułością   
i miłością jaką matka obdarza syna, a syn matkę.

Maryjo Ty patrzysz czule i z miłością na nas, grzeszników, żyjących z dala od Boga, często nie świadomych swoich grzechów i czekasz na nasze spojrzenie, na nasze choć jedno westchnienie do Ciebie. Tak bardzo chcesz nas wziąć w ramiona i prowadzić ku Niebu.

1. **Panu Jezusowi pomaga Szymon Cyrenejczyk.**

Pan Jezus powiedział do swoich uczniów: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech mnie naśladuje.

Żołnierze nakazali Szymonowi, aby wziął krzyż od Pana Jezusa na własne barki i szedł dalej z orszakiem. Szymon robi to z wielką niechęcią, ale z każdym krokiem jego serce ogarnia coraz większa radość, uświadamia bowiem sobie, że pomaga Jezusowi w jego trudzie.

I ja zostałam wyrwana z tłumu i dostałam swój krzyż na plecy. Mój Pan jest ze mną, towarzyszy mi w całej mojej drodze, niesie ze mną mój krzyż, daje mi siłę i zrozumienie mojego cierpienia.

Ból tęsknoty za mężem jest niewyobrażalny, ale przecież dusza mojego męża jest już w Domu Pana, tam, gdzie każdy z nas będzie wcześniej czy później. Dusza mojego męża jest szczęśliwa, zatopiona w doskonałej Bożej Miłości.

Kocham mojego męża, pragnę szczęścia, zbawienia jego duszy.

Możemy bardzo dużo zrobić dla naszych ukochanych zmarłych: Msze Gregoriańskie, Msze Św. z intencją za zmarłego, odpusty zupełne i częściowe, sztafety za dusze Czyśćcowe, które są 9-dniową nowenną w postaci codziennych Mszy Św. odprawianych w intencji dusz czyśćcowych, 10ta Msza odprawiana jest za ofiarodawców. Za naszych zmarłych możemy również ofiarować nasze dobre uczynki, wysiłki (np. bieganie, pływanie, praca w ogródku), wyrzeczenia, posty, cierpienia nawet te najmniejsze jak ból pleców, ból zęba itp. Tak wiele możemy zrobić dla zmarłych, pamiętajmy o tym. Pomagajmy Duszą w Czyśćcu cierpiącym.

1. **Panu Jezusowi ociera twarz Weronika.**

Żyje swoim życiem w złudnym przekonaniu, że wszystko zawdzięczam sobie. Nie pytam Boga o Jego Wolę. Bo i po co? Wszystko mam, powinnam być szczęśliwa. Ale tak nie jest. Czuje pustkę, czuje się tak jakby ktoś zamknął mnie w próżni. Jestem otoczona miłością męża i dzieci, mam przyjaciół, znajomych, a pomimo tego przenika mnie na wskroś poczucie pustki, samotności. Teraz już wiem, że to uczucie życia bez Boga, nie dopuszczałam do siebie Jego Miłości, nie prosiłam o nią. I wtedy pojawiła się moja pierwsza Weronika – koleżanka z pracy, która powiedziała mi tylko jedno zdanie „Bóg Cię kocha”. To krótkie zdanie przeniknęło do mojego serca, które zaczęło otwierać się na Bożą Miłość.

Drugą moją Weroniką była moja przyjaciółka, która modliła się za mnie, zaprowadziła mnie na Mszę z modlitwą o uzdrowienie i uwolnienie.

I tak zaczął się proces mojego nawrócenia i uzdrowienia duchowego.

Każdy z nas może być Weroniką. Wystarczy odrobina odwagi w sercu, pragnienie pomocy drugiemu człowiekowi. Jeden odruch serca i my możemy zobaczyć w drugim człowieku twarz Jezusa, jego cierpienie, ból, niezrozumienie, odrzucenie, zagubienie.

1. **Pan Jezus upada po raz drugi.**

Bóg Ojciec pracował 6 dni tworząc dla nas piękny świat i nas samych, moglibyśmy odpoczywać i zachwycać się Jego doskonałym dziełem. My jednak wybieramy własną wolę, sięgamy po zakazane owoce, grzeszymy, upadamy, biegniemy do Boga obiecując poprawę i często wracamy do tych samych grzechów.

Przecież nic się nie stanie, jeśli nie pójdę raz na Mszę niedzielną - w sobotę mam świetną imprezę, będzie zabawa do rana. W niedziele muszę się wyspać, zregenerować, ponieważ w poniedziałek idę do pracy.

Przecież nic się nie stanie, jeśli raz w niedziele posprzątam dom, w tygodniu nie mam na to czasu.

Przecież nic się nie stanie, jeśli poflirtuję sobie z koleżanką/kolegą z pracy, pójdę z nią/z nim do kina, pocałuje…to taka odskocznia od szarości dnia, od żony/męża, dzieci, obowiązków.

Przecież nic się nie stanie, jeśli nie zareaguję gdy widzę przestępstwo, przemoc, przecież inni też widzą, niech oni reagują.

Panie Jezu to nasze grzechy, z których nie możemy wyjść, które wracają do nas jak bumerang przygniatają Cię tak silnie, że upadasz po raz drugi.

1. **Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty.**

Na 1.5 miesiąca przed śmiercią męża dowiaduje się o Winnicy Racheli, która w sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Metemblewie w Gdańsku prowadzi rekolekcje dla kobiet po aborcji - planuje na nie jechać. Nie wiem jeszcze, że rekolekcje odbędą się dzień po pogrzebie mojego męża. Jak widać Pan Bóg wszystko zaplanował z precyzją co do jednego dnia. Wsiadam w auto i jadę do Gdańska. Jest nas tu kilkanaście kobiet w wieku 40-70 lat. Wszystkie są zdziwione i pytają: jak dałam radę przyjechać właściwie prosto po pogrzebie męża. Mówią też, że bije ze mnie jakiś niesamowity spokój i miłość. To Pan Jezus mnie tu wysłał, dał siłę. Wiedział, że to będzie dla mnie najlepsze pocieszenie i lekarstwo.

Rekolekcje były dla mnie cudownym, bardzo emocjonalnym przeżyciem. Nadałyśmy imiona swoim nienarodzonym dzieciom, uczestniczyłyśmy w symbolicznym Chrzcie Św. naszych dzieci oraz w ich pogrzebie. Były łzy oczyszczające nasze zaplamione dusze. W czasie rekolekcji towarzyszył nam cudowny ksiądz. Po powrocie do domu powiedziałam dzieciom, że mają starszego brata w Niebie. W końcu po 30 latach przyjęłam do rodziny pierworodnego syna i wybaczyłam sobie. Pan Bóg już dawno mi wybaczył podczas spowiedzi, ale ja przez wiele lat nie mogłam sobie tego wybaczyć.

Panie Jezu Ty w swojej bezkresnej dobroci wybaczasz nam nasze grzechy, ocierasz łzy, pocieszasz, dajesz rozwiązania, pokazujesz drogę. Twoja miłość do nas nie zna granic.

1. **Pan Jezus upada po raz trzeci.**

To już ponad ludzie siły, trzeci najgorszy upadek. Przygniotły Go nasze grzechy: bałwochwalstwo, ezoteryka, bioenergoterapia, reinkarnacja, filozofia dalekiego wschodu, pornografia, seks bez zobowiązań, samogwałt, związki jednej płci, związki niesakramentalne, aborcje.

Zmasakrowane, zmęczone trudem ciało odmawia już posłuszeństwa, wola słabnie, Pan Jezus nie ma już siły, a jednak wstaje po raz trzeci, bierze swój krzyż na plecy i idzie dalej.

Wie, że Bóg Ojciec wzywa Go do siebie, że już niedługo tak jak i On odpocznie dnia siódmego po ciężkiej, mozolnej pracy, której efektem jest nasze zbawienie.

1. **Pan Jezus z szat obnażony.**

Gdy ktoś umiera współczujemy rodzinie, idziemy na pogrzeb, ale czy zastanawiamy się nad tym, że za chwile i nas może nie być na tym świecie?

Nie, my przecież jesteśmy nieśmiertelni, nas to nie dotyczy. Tak, kiedyś umrzemy, ale to będzie kiedyś, nie teraz.

A Pan Bóg mówi do Ciebie: bardzo Cię proszę pomyśl poważnie o swojej śmierci. O tym jak staniesz przed Moim Majestatem- nagusieńki i bez szat. Nie będziesz już miał możliwości wytłumaczyć, dlaczego nie wybaczyłeś, nienawidziłeś, skrzywdziłeś, dlaczego pomagałeś tylko po to, żeby inni Cię podziwiali lub żeby myśleli o Tobie dobrze. Nie będzie już żadnych masek, pozorów, znajomości, pieniędzy, stanowisk. Będziesz Tylko Ty i Ja, a na szali będą Twoje dobre i złe uczynki, Twoja czystość intencji, Twoja miłość do Mnie i do bliźniego lub jej brak.

1. **Pan Jezus do krzyża przybity.**

2021 rok był dla nas szczególny. W czerwcu mąż obchodził 50 urodziny, we wrześniu ja świętowałam swoje 50 urodziny. We wrześniu także świętowaliśmy naszą 25 rocznicę ślubu tak jak lubiliśmy najbardziej, aktywnie, tym razem w Tatrach. Wtuleni w siebie na szczycie Szpiglasowej Przełęczy patrzyliśmy na piękno natury jaką obdarzył nas Pan. Siedzieliśmy tak odpoczywając i zachwycając się otaczającą nas przestrzenią wypełnioną zapierającymi dech widokami. To był nasz 7 dzień stworzenia – doskonały odpoczynek.

Dwa miesiące później mój mąż już nie żył.

Boże dziękuję Ci, że pozwoliłeś nam ostatni raz uczcić nasze uroczystości, nacieszyć się sobą  
 i to w miejscach, które najbardziej kochaliśmy.

Tak rzadko dziękujemy Bogu za to co nam daje. Daje nam ogrom łask, tylko czy my je zauważamy? Doceniamy? Daje nam piękno natury, zdrowie, sprawność fizyczną, daje nam pogodę, uśmiech na twarzy, stawia na naszej drodze cudownych ludzi. Dziękujmy za to codziennie, za każdy poranek, za każdą krople deszczu, za filiżankę kawy i ulubione ciasto.

1. **Jezus na krzyżu umiera**

Jest niedziela 4 dni przed śmiercią mojego męża. Od sześciu dni mąż jest podłączony pod respirator, ale dzielnie walczy, jest wysportowany, silny, organy utrzymują swoje parametry, jedynie płuca nie dają rady, są zniszczone w 70% przez chorobę. Jestem na skraju załamania nerwowego, codzienne telefony na OIOM z pytaniem o stan męża przepłacam palpitacjami serca. Odmawiam za niego Nowennę Pompejańską, wiele osób w całej Polsce modli się za niego, ale ja już nie mam siły, rozpacz, strach rozrywa mnie od środka. Idę pod krzyż Pana Jezusa i z całą świadomością oddaje Bogu mojego męża. On jest Twój, nie mój.

Od tej chwili parametry lecą w dół, płuca stają się jak gąbka, w 95% zniszczone, krtań rozerwana. Wiem, że to koniec…

„Ojcze w ręce Twoje oddaje Ducha Mego”, powiedział Pan Jezus i skonał na krzyżu.

1. **Pan Jezus zdjęty z krzyża.**

Panie Jezu Ty już nie cierpisz, Twoja Dusza spotkała się z Bogiem.

Patrząc ludzkim okiem zostałeś pokonany, ale my wiemy, że to Ty zwyciężyłeś dla nas grzeszników.

Oto nastąpił triumf Dobra nad złem, a słowa pisma wypełniły się.

Często wydaje się nam, że nasz świat się zawalił, nie ma już nic. Po ludzku przegraliśmy. Pamiętajmy, że ponad tym co ludzkie stoi Bóg Ojciec Wszechmogący. On nas zna, jest z nami cały czas, a zwłaszcza gdy nasz świat rozpada się na milion kawałków. On nas mocno trzyma za rękę i przeprowadza przez zgliszcza pokazując drogę wyjścia. Tylko zaufajmy Jemu dziecięcą ufnością. Zamknij oczy, podaj rękę Tatusiowi i idź.

Jezu ufam Tobie. Jezu Ty się tym zajmij.

1. **Pan Jezus do grobu złożony.**

Po każdym Wielkim Piątku przychodzi Niedziela Zmartwychwstania.

Powraca radość i nadzieja. To uczucia towarzyszące nam, kiedy jesteśmy szczęśliwi po sumiennym wykonaniu pracy. Kiedy wiemy, że zasłużyliśmy na odpoczynek po trudzie dnia powszedniego.

I tak przez sześć dni Bóg stworzył niebo i ziemie, ustanowił jasność i ciemność, oddzielił od siebie wody, stworzył florę i faunę, stworzył ciała niebieskie i gwiazdy, stworzył człowieka na swoje podobieństwo, a na koniec usiadł i odpoczął po trudzie tworzenia.

Siódmym dniem obdarował nas Bóg Ojciec Wszechmogący, pobłogosławił nam go i uczynił świętym.

Jesteś cudem stworzenia, to dla Ciebie jest dzień siódmy, abyś odpoczął, zobaczył z innej perspektywy dni, których już nie ma i z uśmiechem spojrzał na te dni które są przed Tobą. Byłeś, jesteś i będziesz otoczony Miłością i Łaską Bożą, wystarczy tylko poprosić, otworzyć serce i dusze i wziąć za rękę Ojca Najwyższego.